

TUCHOWICZ Renowacja kaplicy cmentarnej

Ocalony zabytek

Zakończył się remont zabytkowej kaplicy na cmentarzu parafialnym. Jego realizacja była możliwa dzięki dofinansowaniu z Rządowego Programu Polski Ład.

Prace przy kaplicy trwały od jesieni do końca lutego. Przebiegały pod kontrolą białskiego konserwatora zabytków na każdym etapie, począwszy od projektu renowacji - podkreśla proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Tuchowiczu ks. kan. Bogusław Mich z uwagą, że remont był kompleksowy.

Świadek przeszłości

Drewniana, kryta blachą kaplica była bardzo zaniedbana i groziła ruiną. - Gdyby nie remont, zaprzepaszczone zostałyoby dziedzictwo wielu pokoleń mieszkańców tych terenów. Jest to obiekt sakralny, który został przecięt przez kogoś ufundowany, pobudowany i od wielu lat jednoczył ludzi na modlitwie. Usytuowana przy głównej alei stanowi też swego rodzaju wizytówkę tego miejsca i jest świadkiem przeszłości - podkreśla proboszcz parafii.

W ramach inwestycji wykonano remont fundamentów, ścian i konstrukcji drewnianej, krypty, odnowiono podłogi i sufit, schody na chór kaplicy, więźbę dachową, wymieniono drzwi, przeprowadzono też renowację stolarki okiennej. Zmodernizowano instalację elektryczną i zamontowano monitoring. Całkowity koszt wyniósł 1,1 mln zł.

Kaplica i bramy

W uroczystość Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny w kaplicy odprawiane są Msze św. W ołtarzu znajduje się krucyfiks z figurą Chrystusa, nad którym umieszczono słowa z Księgi Hioba: „Zmiłujcie się nade mną, wy, przyjaciele moi”. Wyposażenie uzupełniono w ramach remontu o ławki dla wiernych.

Poza renowacją obiektu przeprowadzono prace modernizacyjne bram cmentarza, co zdecydowanie przyczyniło się do poprawy estetyki nekropolii. - Miejsce pochówku zasługuje na godne i zadbane otoczenie, a spoczywa tutaj wiele pokoleń przodków współczesnych mieszkańców parafii, właściciele ziemski, żołnierze i ludzie zasłużeni dla tego regionu - podsumowuje ks. B. Mich.



Wyremontowana kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.

Ważna i potrzebna

Warto dodać, że Tuchowicką nekropolię założono na przełomie 1828 i 1829 r. na gruncie przekazanym przez ówczesnego właściciela miasteczka Joachima Hempla. Wcześniej zmarłych chowano na cmentarzu przykościelnym. Nie ma pewności - oznacza ksiądz proboszcz - kiedy wzniesiono kaplicę. Jak czytamy w monografii „Tuchowicz. Dzieje parafii i miejscowości” Magdaleny Bilskiej i Michała Świdra, na pewno istniała już w 1845 r. Ustawiono ją w pobliżu najwcześniejszych pochówków - po jej lewej stronie są groby z 1845, 1847 i 1948 r. To najstarsza część cmentarza, który na przestrzeni lat powiększany był kilkukrotnie. Do budowy kaplicy wykorzystano materiały z dawnej rezydencji dominikanów w Lipniaku. Kaplicę również przebudowywano i powiększano. „Była ona wykorzystywana na nabożeństwa podczas remontu drewnia-

nej świątyni parafialnej, a także po jej pożarze, do czasu budowy nowego kościoła” - czytamy. Autorzy opracowania zwracają też uwagę, że w 1935 r. ówczesny proboszcz, ks. Pniwski, prosił biskupa o zgodę na poświęcenie kaplicy, ponieważ brakowało dokumentów potwierdzających, że była konsekrowana. „13 września wydano dekret erygujący kaplicę pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego, w której można odprawiać wszystkie msze bez wyjątków. W tym samym roku odbywała się wizytacja biskupia, podczas której stwierdzono, że na cmentarzu zaszły zmiany. M.in. wykonano uliczki dzielące nekropolię na sektory. Kapliczka wcześniej zaniedbana, była w stanie dobrym. Drewniane elementy zaimpregnowano smołą, dach był kryty gontem, schody wykonane z betonu. Wnętrze zadbane wraz z ołtarzem ze statua krzyża” - odnotowano w publikacji.

ECHO HISTORII



DR GRZEGORZ WELIK
DYREKTOR ARCHIWUM
PAŃSTWOWEGO
W SIEDLCACH

Święta, święta - i po świętach

Najważniejsze chrześcijańskie święta za nami; większość rodaków wróciła więc od wtorku do codziennych zajęć. Nasi przodkowie, którzy mieszkali w podlaskich wioskach 100 i więcej lat temu, mieli w zwyczaju przedłużanie tych świąt. Podobnie zresztą jak Bożego Narodzenia, kiedy to na Podlasiu świętowano towarzysko i rodzinie, ale także w kościołach, nie tylko pierwszy i drugi, ale także trzeci i czwarty dzień świąt. W czasie zimowym było to łatwiejsze ze względu na brak prac polowych. Wiosną było nieco inaczej, ale i po Wielkanocy znajdowano czas na kontynuację świątecznego nastroju. Tu warto wspomnieć o rygorystycznie przestrzeganej - nie tylko w naszym regionie - zasadzie, że Niedziela Wielkanocna jest dniem spędzonym wyłącznie we własnym domu, w otoczeniu rodziny. Nie było mowy o odwiedzinach w cudzym domu lub wizycie w karczmie, która stała niemal w każdej wsi. Odnotowanym przez etnografa Oskara Kolberga wyjątkiem było wychodzenie w rodzinnym gronie na pole. Tutaj taczano wzdłuż zagonów zielonej oziminy święconej jaja i pisanki. Nazywano to wybijaniem szkodliwego dla roślin kąkolku.

Poniedziałek Wielkanocny to oczywiście „dyngus” lub „śmigus-dyngus”, czyli oblewanie się wodą. Zwyczaj ten przetrwał do dzisiaj, czasem w niebezpiecznej formie. Szczególnie w dużych miastach niewiele miewa wspólnego z ludową tradycją; raczej z chuligaństwem, trudno bowiem inaczej nazwać chlustanie wiadrami wody do wnętrza autobusu czy tramwaju albo zrzucanie foliowych toreb z wodą z wysokich pięter budynków na głowy przypadkowych przechodniów. Dawniej w podlaskich wioskach również obficie polewano się wodą, tyle że nie dostarczał jej w nieograniczonej ilości wodociąg, a trzeba jej było zaczerpnąć ze studni, co wymagało nieco wysiłku fizycznego. Poza tym oblewali się młodzi ludzie, chłopcy dziewczęta, i na odwrót, starsze osoby wychodziły z tego suche, co najwyżej symbolicznie pokropione dla zachowania zdrowia. Zanikł już zwyczaj chodzenia „po dyngusie”, podobny do chodzenia „po kołędzie” od drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia. Nie spotyka się także już obecnie „kumania”, czyli zabawy w zbijanie jajek. Komu z takiego zderzenia pozostało całe jajko, ten zabierał rozbite przeciwnika. Tu warto słów kilka poświęcić owym wielkanocnym jajom, czyli pisankom lub kraszankom. W powszechnej opinii wielkanocne kraszanie, pisanie, malowanie, barwienie jaj to wielowiekowy zwyczaj ludowy, znany także w naszym regionie. Okazuje się jednak, że nie w każdej podlaskiej wiosce zwyczaj ten kultywowano. Według ks. Adolfa Pleszczyńskiego, opisującego pod koniec XIX w. zwyczaje ludowe z okolic Międzyrzecza Podlaskiego, pisanki wykonywano przeważnie we wsiach chłopskich, natomiast w tych drobnoszlacheckich już nie. Pisanki te były przeznaczone dla chrześniaków od ich rodziców chrzestnych. Ks. Pleszczyński odnotował ten zwyczaj w chłopskich wsiach, takich jak Rekuny, Bagnosze, Litwaki, Wygnanka, Rzeczyca czy Strzakły. Nie było w zwyczaju kraszanie jaj we wsiach szlacheckich, takich jak: Łuby, Łuniew czy Krzymoszyce. Kolorowe wielkanocne jaja dzieliły się w naszym regionie na jednolicie ubarwione kraszanki; skrobanki, które miały wyskrobany wzór na jednolitym tle; pisanki - na których najpierw robiono woskiem rysunek, a następnie barwiono. Na pisanki używano jaj gotowanych na twardo, zaś wydmuszki sporządzano z surowych jajek. Do barwienia używano odwarów z łupin cebuli, listków jemioli i młodego żyta, kory olchowej lub dębowej.

Pisanki nie były jedynie ozdobą stołu czy przedmiotem zabaw. Stanowiły też prezenty, którymi goście obdarowywali gospodarzy i ich dzieci, był bowiem Poniedziałek Wielkanocny dniem odwiedzin rodziny i znajomych. Nie zapominano również tego dnia o osobach starszych, samotnych i niedołączonych. Wzajemnie odwiedziny kontynuowano we wtorek, który jeszcze pod koniec XIX w. traktowano jako trzeci dzień świąt. Jak pisał ks. Pleszczyński o mieszkańcach Międzyrzecza i okolic: „Trzeci dzień Wielkanocy także świętują, chociaż kościół tego nie nakazuje. W dniu tym wzajemnie się odwiedzają po domach, a zmarłych na cmentarzu”. Także O. Kolberg odnotował, że we wtorek po świętach: „Niekiedy jeszcze dzień ten święcą, a raczej świętują odbywaniem przechadzek, jakkolwiek trzecie to święto, od dawna zniszonym zostało”. Zbyt długo nie dało się świętować, zbliżał się bowiem okres intensywnych prac polowych, a także związanych z nimi kolejnych tradycji ludowych. Nadchodził bowiem dzień św. Jerzego i św. Wojciecha, ale o tym innym razem.